Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 12.—18. lipca 1928 r. Nr. 29




Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10$^{1}/_{2}$—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

# Cóż się stało?

„Pan Wojewoda Grażyński nie jest tym człowiekiem, któremu zależy na utrzymaniu pierwotnych ram Autonomji Śląskiej."

Tak pisze „Gazeta Robotnicza" w numerze 153, w artykule: „O uregulowaniu spraw ustrojowych Województwa Śląskiego". „Gazeta Robotnicza" polemizuje właściwie z N. P. Rowską gazetą „Śląski Głos Poranny", ale skoro przychodzi do tego rodzaju definicji, i skoro nie została skonfiskowaną to mamy największy powód do twierdzenia, że Pan Wojewoda Dr. Grazyński, chociaż go nazywa „Robotnicza" tylko Wojewodą Grażyńskim (bez Dr.), że tak jest, jak „Gazeta Robotnicza" twierdzi.

Dalej twierdzi ta sama gazeta, a mian. w artykule wstępnem, że: **„Jesteśmy zdania, że Górny Śląsk nie nadaje się jako teren, gdzie można przeprowadzić eksperementy dyktatorów, nie pojmujących nastroju społeczeństwa Śląskiego. Marszałek Piłsudski był w roku 1920 Naczelnikiem Państwa. Nie mówił nam wtedy nic, że chce w Polsce rządzić jako dyktator. Mówił nam o szerokich swobodach obywatelskich, czyżby już i tem zapomniano?"**

W tym samym numerze powiada ta sama gazeta, że Piłsudski podpisał następujący dokument historyczny i ważny dla Polski pod datą „Warszawa dnia 14-go listopada 1918 r.", że: „Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądam zwołania go w możliwie krótkim, tylko miesięcznym terminie.

Warszawa, dnia 14-go listopada 1918 r.
(—) Józef Piłsudski.

A więc tutaj przyznaje „Gazeta Robotnicza", która kiedyś schlebiała rządom sanacyjnym, że nienawidzi już nietylko Wojewodę Dra Grażyńskiego, którego nawet nie nazywa Doktorem), ale nawet samego Marszałka Piłsudskiego, w którego obronie zawsze stawała.

Naj ciekawszem jest, że w tej samej „Gazecie Robotniczej" czytamy: **„N. P. R. opowiadała się za zniesieniem ustawy o zwolnieniu ze służby wojskowej Ślązaków".** A dalej pisze ta sama gazeta, że: **„Uchwała ta została w Sejmie Śląskim przełosowana głosami N. P. R. i Chadecja przeciwko głosom P. P. S."** „Myśmy z tego powodu dotychczas krachu nierobili. Skoro jednakowóż faktem jest, że **N. P. R. głosowała za zniesieniem zwolnienia ze służby wojskowej naszej młodzieży,** to wtedy N. P. R. nie ma prawa się domagać zmiany obecnego nastroju, a przynajmniej domagać się uchwalenie ustawy o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego."

W Sejmie Śląskim jest parę posłów N. P. R., którzy mieli dotychczas możliwość domagania się praw tych, które zagwarantował Rząd Polski naszym Górnoślązakom. Skoro tego nie uczyniono, to wtedy żałować należy, że ani N. P. R., ani inne frakcje, a szczególnie klub posła Korfantego tego się domagał. Zobaczymy jak sprawa będzie wyglądała przed wyborami, gdyż wiemy, że N. P. R. przy ostatnich wyborach szła na pasku Sanacji Moralnej.

A więc jak tam teraz p. senatorze i pośle Grajek? — Pan jest winien, że nasza młodzież musi się borykać po różnych Pińszczyznach.

Jak Pan z tego wybrnie? — Niech Pan się zapyta, jak sądzi młodzież nasza o tem uchwaleniu zniesienia wolności od służby wojskowej?

**Prvý prezident Slovenskej Krajiny Ján Drobný. Prvému vášmu prezidentowi voláme na slávu!**

**Z okazji uzyskania pełnej swobody i otrzymania prezydenta życzymy Słowakom najlepszego powodzenia.**

**Jan Kustos**
Prezes i sekr. Gł. Zarządu Zw. Obr. Górnoślązaków.

## Jak to?!

Organ Sanatorów „Polska Zachodnia" donosi w numerze 185 o podziale pożyczki amerykańskiej w sumie przeszło 78 000 000 złotych na roboty wojewódzkie, powiatowe i gminne.

Myśmy niedawno temu zajęli stanowisko, że nie mają się czem poszczycić Sanatorzy, jeżeli się chwalą, że jest to jakieś wielkie dzieło kogoś, jeżeli się zaciągnie taką pożyczkę. Wychodzimy bowiem z założenia, że Górny Śląsk był i jest tak bogatym, że trzeba go tylko umieć należycie wyzyskać, to znaczy w nim umieć należycie gospodarować, a wtedy nietylko, że nie potrzeba zaciągać żadnych pożyczek, ale Górny Śląsk musi przynieść Państwu Polskiemu dywidendę, który też faktycznie a przynajmniej według zdania Janickiego obecnego pół sanatora, dewidendy już przyniósł, bo tam ponoć za dużo podatków płacono do Warszawy, na przeszło 20 000 000 złotych, z których to podatków, nadpłaty, Warszawa dotychczas się nie wyliczyła.

Wychodzimy nadal i wychodzić będziemy z założenia, że marny jest ten gospodarz, który zaciąga pożyczki. Pożyczka jest wtedy dobrą, jeżeli gospodarz i jest i stoi na tak wysokiem poziomie, że owa pożyczka, nietylko, że jemu nie zaszkodzi, lecz przeciwnie gospodarstwo to powiększy, polepszy, przezco będzie gospodarstwo jego materjalnie miało większe znaczenie.

Z naszą pożyczką na Górnym Śląsku było inaczej. Mówiono, że otrzymamy przeszło 100 000 000 złotych, a faktycznie według renacji „Gazety Robotniczej" otrzymaliśmy zaledwie z tych przeszło 100 000 000 złotych przeszło 70 000 000 złotych nie całe 80 000 000. Gdzie się podziała ta reszta i na co ona wyszła. O tem śpiewają sobie po Katowicach różnie. Opowiadały nam dwie wprawdzie wyznania mojżeszowego osoby, pochodzące jednakowóż z Górnego Śląska, że i oni pośredniczyli w sprawie uzyskania tejże pożyczki. Trafili jednak na opór, a z jakich względów, to w razie potrzeby możemy służyć nazwiskami, i ci ludzie potem mogą wyśpiewać niejedną rzecz, jak robiono w tejże pożyczce.

Ale skoro już jest pożyczka, to zajmiemy się przedewszystkiem niektóremi pozycjami. Tak np. w powiecie rybnickiem otrzymała gmina Rogi 26 000 zł. na elektryfikację, gmina Belsznica 24 000 zł. również na elektryfikację, gmina Bluszczów 17 000, także na elektryfikację.

Powiada się, że każdy syn z danej gminy, lub każdy obywatel danej gminy, stara się o to, żeby dana gmina też była uwzględnioną i powodziło się jej jak najlepiej. Mamy na myśli Syrynię w powiecie rybnickiem. Okoliczne wioski, jak Pszów, Lubomia itp. elektryfikacje już posiadają. Z drugiej strony wyżej wymienione gminy otrzymał pożyczkę na elektryfikację. Dlaczego nie otrzymała Syrynia?

Przecież na ten cel byłoby warto pożyczkę zaciągnąć. Gminy, jak Belsznica, Bluszczów, są mniejsze co do ilości mieszkańców, a pożyczkę otrzymały. — Czyżby się Rada gminna i naczelnik gminy pan Kłosek w Syryni nie ubiegali o tą pożyczkę? — Lub czyby się obawiała i była zabobonna tak, jak np. w Małopolsce Wschodniej tamtejsi chłopi radja, które to zdaniem ich jest przyczyną, że są nieurodzaje, i burze nadchodzą, bo się Bozia gniewa, że elektryfikacja dla Syryni była by też czemś tego rodzaju? — Jeżeli ale się starano o tą pożyczkę, to dlaczego jej Syrynia nie otrzymała? — A może wychodzili z założenia lub ze stanowiska, że lepiej świecić lampą naftową, a nie mieć długu, jak mnie zasady: „Cóż mi tam po daremnej chlubie, jak mnie zewsząd szkubie!"

W każdym bądź razie, „Polska Zachodnia" nie zbyt się może poszczycić, jeżeli pisze o jakiemś wielkiem dziele kogoś, który przezto, że zaciągnął tak olbrzymią pożyczkę, jadnakowóż narobił Górnemu Śląskowi niepotrzebnego długu.

## Rejterada Ostrowidza!?

W numerze 185 „Polska Zachodnia" Ostrowidz, hasa znowu na jednej stronie po Korfantym, a na drugiej po Kustosie. Jesteśmy na drodze zerwać maskę Ostrowidzowi, i nie długo będzie trwało, a będziemy

mogli opublikować, kto się właściwie ukrywa pod pseudonimem „Ostrowidzi".

„Ostrowidz" cieszy się, że na ławie oskarżonych w sprawie Kustos contra „Zachodnia", Kustos nie ujrzał ani p. Rumuna, ani p. Przybyla. Jeżeli Kustos cofnął skargę, przeciwko owym dwom, to jeszcze sprawa nie jest załatwioną, gdyż ze względów formalnych skargę na razie cofnięto tylko przeciwko dwom, zaś skarga przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi Dylongowi toczy się dalej. Niech się „Ostrowidz" nie obawia, lub zbyt się nie cieszy, gdyż być może, że do czasu rozprawy uda się nam ujawnić właściwe imię i nazwisko kryjącego się pismaka pod pseudonimem „Ostrowidz".

Jeżeli „Ostrowidz" majaczy, jakoby Kustos jemu wysłał pod nazwą związku kolorowej ręki takzw. Drohbrief, to już pozostawiamy jemu to wielkie odkrycie. Kustos bowiem walczy z otwartą przyłbicą i nie posługuje się żadnemi listami z pogróżkami. Mówiliśmy z jednym urzędnikiem policji na temat drohbriefu przesłanego przez jakiś związek kolorowej ręki, naczelnemu redaktorowi Rumunowi, św. policjant oświadczył nam: „Kto wie, czy p. Rumun sobie sam tego pisma z pogróżkami nie napisał dla reklamy?"

„Ostrowidz" sądzi, że jego majaczenia i jego frazesy wzruszą kogoś. Daleko jest dzisiaj ogół społeczeństwa od tego, żeby brać „Polskę Zachodnią" na serjo. W numerze 184 „Ostrowidz" w „Zachodniej" sam przyznaje, że na artykuły w sprawie rzekomych niedobrych stosunków w zakładzie Ojców Bonifratrów w Bogucicach dotychczas władze nie zareagowały, to znaczy, że rzekomych sensacyjnych rewelacyj „Ostrowidza" w „Zachodniej" nikt na serjo już nie bierze.

„Polska Zachodnia" zeszła już na psa i jest podobą do brukowego piśmidła, jakim jest „Ilustrowany Kurjer Krakowski", odrzynając z innych gazet zagranicznych artykuły bez podania źródła.

Jeżeli w „Głosie Górnego Śląska" było podanem, a mian. w artykule pod tytułem: „Panu Rumunowi z „Zachodni" już tyrto, żeby Górnoślązacy trzymali język za zębami", to nie dotyczyło to listu rzekomego wysłanego przez jakiś tam związek kolorowej ręki, lecz tylko, żeby uważali na szpiclów i przeróżnych mąciwodów, kręcących się po niektórych lokalach, całego Górnego Śląska. Dlaczegóż to Ostrowidz nie ujawni, kim jest ów rzekomy biały kruk, o którym w numerze 170 „Zachodnia" piórem Ostrowidza tak ładnie pisała. Ostrowidz niech będzie tylko ciszej, gdyż możemy jego pokropić porządnie zatemperowanym ołówkiem na łamach „Głosu Górnego Śląska". W każdym bądź razie p. Dylong odpowiedzialny redaktor będzie znowu miał jedną sprawę więcej, za ostatni ustęp w numerze 185 artykułu Ostrowidza, zatytułowanego„ „Rejterada Kustosa". Niech się wtedy idzie użalić p. Dylong na sprawy karne do Ostrowidza.

## Załącznik Nr. 2 wysłany razem memorjałem do M. K. Warszawa

**Jest to pismo p. Głąbka, na które p. Głąbek do dziś dnia czeka na odpowiedź.**

Katowice, dnia 15. marca 1927 r.

Do

Ministerstwa Komunikacji

w Warszawie.

Wysłano przez D. K. P. Katowice.

Niżej podpisany pozwalam sobie uprzejmie Ministerstwu Komunikacji przedłożyć niniejszą prośbę i proszę pokornie Wysokie Ministerstwo o wysłuchanie następującego podania:

Jestem na kolei zatrudniony od dnia 26. kwietnia 1911 roku i uchodca z niemieckiego Śląska jako powstaniec.

Od objęcia Górnego Śląska przez władze Polskie opracuję samodzielnie referaty starszych sekretarzy ku zadowoleniu moich zwierzchników.

Oprócz powyższego byłem wysłany 14 dni przed obsadą Górnego Śląska na przystanek w Maciejkowicach jako organizator biurowy, celem zorganizowania tego przystanku na kontrolną stację, gdzie pełniłem funkcję jako taki do dnia 28. lutego 1923 roku.

Po zorganizowaniu tej stacji, przeniesiono mnie z dnia 1. marca 1923 roku do Komisji Odbiorczej w tutejszej D. K. P. Katowice i gdzie pełniłem służbę jako pierwszy biurowy, któremu podlegało conajmniej 15 pracowników, tj. wyższych i niższych kategorji płac.

Po zlikwidowaniu tej komisji, przydzielono mnie do Wydziału Mechanicznego, gdzie jestem zatrudniony do dnia dzisiejszego i opracuję tylko poważne referaty.

Ponieważ zauważyłem w jednym rachunku nieprawidłowe zaliczenia, wskutek czego badałem rachunki już zapłacone firmom prywatnym i Dyrekcji Opolskiej, przez co wykryłem różne nadużycia w tych i starałem się, te nieprawidłowe zapłacone kwoty ściągnąć od odnośnych miejsc z powrotem. Badanie tych rachunków przeprowadzałem tylko poza służbą moją, gdyż praca ta nie podlegała mojemu referatu i to opracowałem bez żadnego wynagrodzenia.

Wobec powyższego zaoszczędziłem tutejszej D. K. P. już kilkasettysięcy złotych i również otrzyma jeszcze tutejsza D. K. P. od Dyrekcji Opolskiej 25 000 Goldmark, co stanowi conajmniej 52 000 złotych.

Za tą pracę jestem płacony jako dziennie płatny w grupie XII płac.

Pomimo tego, że w myśl rozp. M. K. przynależy mi się pewne wynagrodzenie, za zaoszczędzenie tych poważnych kwot na dobro Skarbu Państwa, to mimo tego jestem przez tut. D. K. P. bardzo poszkodowanem, a mianowicie:

1. Z powodu nadmiernego przydziału pracy, nie byłem do dnia 1. października 1926 roku dopuszczony na żadne wyszkolenie, gdyż byłem przymuszony pracować bez przerwy do godziny 20 i 21.

2. Za tę pracę nie otrzymałem w roku 1922, 1923 i 1924 żadnego urlopu wypoczynkowego i to również bez żadnego odszkodowania.

3. W myśl rozporządzenia D. K. P. 3 C 2 a z dnia 13. VI. 1924 roku miałem otrzymać od dnia 1. lipca 1924 roku nominację na asystenta kolejowego. Nominacja ta była całkowicie wygotowana i podpisana, którą mi jednakowóż do dnia dzisiejszego nie wręczono.

4. Po upływie jednego roku prosiłem wnioskiem o wyjaśnienie, co z nominacją się stało i otrzymałem odpowiedź, że nominacji otrzymać nie mogę, gdyż nie posiadam odpowiednich egzaminów. Wskutek tego prosiłem o dopuszczenie mnie na odpowiednie wyszkolenie i od dnia 1. października 1926 roku jestem dopuszczony na wyszkolenie, jednakowóż poza służbą moją.

5. Pomimo już nadmiernego przydziału pracy, przydziela mi się jeszcze inne prace, wobec czego jestem zmuszony pracować do godziny 20 i 21. Wskutek tego utrudnia mi się wyszkolenie, a to w ten sposób, że nie mogę wyjeżdżać na wyszkolenie, zaś o ile pracuję poza służbą w Dyrekcji i na wyszkolenie nie wyjadę, to wówczas żali się Oddział Eklploatacyjny w Wydziale Mechanicznym i grozi mi skreśleniem z listy kandydatów. O ile zaś wyjadę na wyszkolenie i nie pracuję nadgodziny w Dyrekcji, to wówczas prace pozostają niezałatwione i grozi mi się znowu Dyrekcja karą.

6. Wobec powyższego starałem się wyszkolić w nocach i jestem całkowicie przygotowany do odpowiednich egzaminów. Po przygotowaniu tem, prosiłem wnioskiem z dnia 14. lutego 1927 roku o powołanie mnie na egzamina w myśl § 32, uczyniłem to zas z tego powodu, że opracuję tylko poważne referaty i jestem jedyny pracownik tutejszej D. K. P., który jest najwięcej poszkodowany. Otrzymałem odpowiedź, że nie posiadam odpowiednich szkół, wobec czego nie będę dopuszczony na te egzamina.

Wskutek czego prosiłem o dopuszczenie mnie na egzamina na asystenta kolejowego, na co otrzymałem odpowiedź, że muszę najprzód zdać egzamin wstępny z wynikiem conajmniej dostatecznym i po złożeniu tego egzaminu dopuszczony będę do wyszkolenia, a po wyszkoleniu tem, powołany będę do egzaminów.

Co do tego to muszę dodać, że egzamin wstępny posiadam już od roku 1919 pod zaborym pruskiem, zaś co do dopuszczenia mnie na odpowiednie wyszkolenie, to muszę również nadmienić, że widocznem jest, że ktoś chce mi również te wyszkolenie, na które wyjeżdżam już od pół roku taksamo unieważnić.

7. Oprócz powyższych podań od 1—6 muszę jeszcze dodać, że za pracę którą wykonuję i przyczem już kilkasettysięcy złotych zaoszczędziłem tutejszej D. K. P. zostałem (zamiast otrzymać wynagrodzenie) niesłusznie przez tutejszą D. K. P. ukarany, przez co utraciłem na 50 złotych. Pomimo to, że udowodniłem tutejszej Dyrekcji pod przysięgą sądową, że zostałem niesłusznie ukarany, to jednak zwrotu kar nie otrzymałem do dnia dzisiejszego.

Wobec powyższego czuję się bardzo poszkodowanem, a tembardziej, że pracownicy zatrudnieni na kolei od roku 1922 i 1923 otrzymali już dawno odpowiednie nominacje na pracowników etatowych. Ja zaś, który chętnie się ofiarował i pracował wednie i w nocy, nie byłem dopuszczony do wyszkolenia i jestem również niedopuszczony do żadnych egzaminów.

Ponieważ pracuję nietylko za jednego, ale conajmniej za dwóch pracowników, wyższej kategorji płac i jestem jeszcze za to tak ciężko poszkodowanem, również prośby moje nie zostają uwzględnione (nie żądając już nominacji bez egzaminów, tylko o powołanie mnie do egzaminów) wobec tego jestem zmuszony prośbę tą przedłożyć Wysokiemu Ministerstwu i proszę pokornie o łaskawe zbadanie tej sprawy i łaskawe uwzględnienie mej projby t. j. dopuszczenie mnie do złożenia egzaminu na adjunkta i również o łaskawe przydzielenie mi jakiego wynagrodzenia, za wykrycie nadużyć za nieprawidłowe zaliczenia i wypłacenia i z tego powodu otrzymane z powrotem pieniądze.

Tyle pismo. P. Głąbek jako „podziękowanie" za jego pracę otrzymał przesiedlenie na stację Lubliniec. Sprawą tą zajmiemy się obszerniej na innem miejscu, a zobaczymy, kto na tem lepiej wyjdzie. Na szczęście znamy dopiski kto i za co przesiedlił. Tu się żadne wykręty na nic przydadzą. Tu będzie rozcięty wrzód ropiejący od dawna w D. K. P. Katowice.

## „Ładny motorowy pociąg, czyli jak się to oszczędza?!"

Do Katowic przyjeżdża o godz. 8,12 pociąg nazwany motorowy, kursujący pomiędzy Krakowem i Katowicami i odwrotnie. Pociąg miał być, jak jest wyznaczone na rozkładzie jazdy prowadzony przez motorówkę. Wprawdzie jeden czy dwa dni ta motorówka szła, a potem tóż parowozem. Parowóz ten ciągnie 3 małe wagoniki, wyłącznie przeznaczone tylko dla 3-cich klas. A więc lokomotywę się puszcza pomiędzy Katowicami i Krakowem i odwrótnie z 3 wagonikami. I to się nazywa oszczędność. Czy też i na ten pociąg płaci się premje węglowe. Oczywiście, że takie premje muszą być wysokie, ponieważ taki parowóz ma mniejsze obciążenie, spotrzebuje więc mniej węgla i mniej pary. — Dlaczego więc wprowadza się tego rodzaju luksus na teren D. K. P. Katowice, dlaczego sprowadzono koniecznie ten pociąg z motorówką, kiedy ta motorówka wogóle nie kursuje? — Czyżby Wydział Mechniczny nie miał znowu takich inżynierów, co by się rozumieli na kierowaniu motorówką. — Inaczej trzeba iść po fachowców do Krakowa, ponieważ pomiędzy Krakowem i Wieliczką też taki pociąg kursuje. — Albo należy odnośnych fachowców z Wydziału Mechanicznego z D. K. P. Katowicie wysłać na kurs do Krakowa. — A może by to zrobił Pan Inżynier dyplomowany Blenau, bo on się bardzo dobrze na telegrafji zna, gdyż przy ćwiczeniu się na morserze pytał się jednego Górnoślązaka (ale nie inżyniera), Panie a skąd ta taśma przychodzi, a może z piwnicy?" — A co mu tam na tej taśmie potem napisano, i jak się o nim wyrażano, to tylko wie Pan Blenau. — A może tak p. Inżynier dyplomowany Pan Pawłowski z Tyllisu ad hoc sprowadzony, który będąc w Tyllisie, a przyszedłszy tutaj, to już za ten czas otrzymał premję węglową. Pan Inż. Pawłowski jest ponoć bratem tego sławnego Inżyniera Pawłowskiego z Najwyższej Izby Kontroli. — A czy to może jest ten sam Pawłowski, który w myśl „Dziennika Zarządzeń M. K. Nr. 10 b. r. został zwolniony?

Może tak wglądnie Pan Wiceprezes Niebieszczański w te sprawy i zbada, dlaczego na tego rodzaju luksus się pozwala.

Liczmy, że do tego pociągu motorowego jest następująca drużyna: „A więc składająca się z kierownika parowozu, pałacza, kierownika pociągu i przynajmniej 2 konduktorów, którzy oczywiście za darmo nie jeżdżą!? — I to się nazywa oszczędność, pod rządami Sanacji Moralnej. — Panie Ministrze Kühn, może Pan się zainteresuje jako reprezentant Rządu naprawy i Sanacji, tą sprawą.

W dniu 5. b. m. przyjechał tą motorówką pociągiem via Kraków Katowice, do Katowic Pan Dyrektor Fuchs z wytworni wagonów. Benajmniej nie przypuszczamy, że przy jechał z Wawelu!?

## Ważne dla inwalidów

„Polonia" Nr. 187 donosi:

„Dowiadujemy się, że na Radzie Ministrów uchwalono wypłatę jednorazowego zasiłku wszystkim inwalidom wojennym oraz rodzinom poległych żołnierzy.

Wysokość tego zasiłku wynosi od 135 proc. do 225 proc. miesięcznego uposażenia.

Zasiłek ten wypłacalny będzie między 1-szym sierpnia br., a 31 marca 1929 r."

Jesteśmy ciekawi, kiedy się to stanie. Byłby czas, żeby tym inwalidom dać to, co się już im dawniej należy.

Rok 8 Nr. 29

# DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Eine neue Krankheit

In Polen kam ein Buch vom Prof. Witwicki heraus, das den Titel „Psychologie zum Gebrauch für Hörer höherer Lehranstalten" trägt.

Prof. Witwicki analysiert in seinem Buche den dauernden Grössenwahn bei Menschen im vorgeschrittenen Alter und nennt ihn aus dem Griechischen **„Paranoia"**. **„Paranoia"** ist eine psychische Krankheit, die Personen im gereiften und speziell im vorgeschrittenen Alter angreift. Paranoia überanstrengt nicht die Besinnung des Kranken an, sie d. h. die Paranoia) gestattet ihm sogar zu arbeiten in sehr hohen Aemtern, ihm Einfluss und Ruhm zu verschaffen. Paranoia beruht darauf, dass unbemerkt und langsam bei einem Menschen ein dauerndes und intangibiles imaginaires System sich entwickelt, das seine eigene Person betrifft.

**Der Paranoiker fühlt sich als grosser Mensch und oft findet er solche, denen er dies im guten Glauben aufzubinden (einzureden) im Stande ist.**

Was weiter Prof. Witwicki erklärt, können wir hier nicht weiter geben, zumal er indirekt eine Person in Polen berührt, die sich als ein grosser Held ausgibt, obwohl sie sehr viele Niederlagen auch im Staatsleben erlitten hat. Und wenn Prof. Witwicki sogar Namen nennt, dann können wir nicht diese aus bestimmten Gründen nennen.

Wenn aber Paranoiker etwas behaupten resp. dann etwas aufstellen, in ihrem Interesse, in der Annahme, das sie Angst haben vor dem Urteil der Geschichte, d. h. dass die Geschichte, das letzte Urteil spricht über sie, so sprechen sie so lange und schwatzen, denn sie haben Angst vor der Geschichte.

Und dann kommt eine neue Krankheit dazu, die Kopralia heisst, d. h. eine Krankheit, durch die sich der Patient, sei es indirekt oder direkt behandelt, systematisch vulgaerer Ausdrücke bedient in bezug auf die Betätigung verschiedener Naturheiten. Und nun nannte Pilsudski in seinem Interview den Warschauer Sejm, resp. seine Abgeordneten und Bediente sich des Ausdruckes, dass die Abgeordneten Dirnen, Schweine und Lumpen seien. Gewiss Pan Marszałek Piłsudski zählt nicht zu den Paraneuitern nach unserem Dafürhalten.

Aber eins ist sicher, dass es leider in Polen Leute gibt die unbewusst oder bewusst der Paranoia unterliegen. Und diese Paranoi ist eine sehr gefährliche Krankheit für uns, denn sie bedeutet eine fortwährende und dauernde Krankheit für Menschen, im fortgeschrittenen Alter und erstrecht im geregelten Alter, dass sie sich mit Methoden befassen, die verflucht fatal wirken können, für die Zukunft Polens selbst.

Herr Professor Witwicki hat eine grosse Wohltat erwiesen, den Bürgern von Polen, dass er eine schon bestehende Krankheit mit Namen genannt hat. Und diese Paranoia ist bezeichnend für die jetzige Zeit.

## „Eins gönnen wir Ihnen, das ist Herrn Pilsudski, an dem werden Sie Ihr blaues Wunder erleben"

So berichtet die nicht beschlagnahmte „Polonia" Nr. 185 unter dem Titel:

„Eine Anegdote, die aber doch wahr ist." Es handelt sich hierhin um eine Unterredung eines polnischen Politikers, mit dem Grafen Lerchenfeld im Jahre 1920 in Berlin. Der Graf Lerchenfeld war während des Krieges die rechte Hand des Gubernators von Warszawa Beseler. Graf Lerchenfeld äusserte sich über die Neuentstehung Polens, freute sich darüber, bedauerte aber, dass Polen die Unabhängigkeit auf Kosten Deutschlands erhalten hat nud dass es den Deutschen schwer fallen wird, ohne das Posensche und ohne Pommerellen zu leben. Dann fügte aber Graf Lerchenfeld folgendes hinzu: „Ich kann Ihnen offen gestehen, diss wir Ihnen eins gönnen, das ist Herrn Pilsudski, an dem werden Sie Ihr blaues Wunder erleben." Eins der letzten blauen Wunder Pilsudskis ist das Interview in dem er die poln. Abgeordneten mit Dirnen, Lumpen und Hacharen beschimpft.

Wir glaubten, dass der Sejmmarschall Daszyński im Interesse des Ansehens des polnischen Parlaments zumindestens den Antrag auf Beschlagnahme des Interview von Pilsudski stellen wird. Dies ist aber nicht geschehen. Wir glauben kaum, dass man alle Abgeordneten in Polen, mit Dirnen, Lumpen und Hacharen beschimpfen kann, zumal überhaupt die Parlamente durch das Pressegesetz ebenso geschützt werden, wie staatliche Einrichtungen. Zwar hat vor einigen Monaten der hiesige Sejmmarschall Wolny über unsere schlesischen Abgeordneten, folgendes geäussert: „A czy ja mogę za tych idjotów?!" (Kann ich denn für diese Idioten?) Wir haben die einigen Abgeordneten gesagt, aber keiner hat darauf reagiert. Wir stehen selbstverständlich auf dem Standpunkt dass solche Schimpfworte nicht gebraucht werden dürfen, geschweige denn von einem Staatsmann, wie es Pilsudski sein will. Professor Witwicki hat neulich, was wir an einer anderen Stelle berichten, in seinem Buche über Psychologie, von einer neuen Krankheit geschrieben, die Paranoia heisst. Die mit der Krankheit behafteten, werden Karanoiker genannt.

Man sollte sich einige Urteile der ausländischen Presse über das Interview des Herrn Pilsudski durchgelesen haben, und ganz besonders die ziemlich objektive „Frankfurter Zeitung", wie dort Pilsudski runtergekanzelt worden ist. Aber Graf Lerchenfeld hat schon recht gehabt. Denn wir haben schon viele blaue Wunder erlebt von Pilsudski. Das erste war der Feldzug gegen Kijów, ferner die Behandlung des Parlaments durch Pilsudski im Sejm selbst. Und schliesslich das letzte blaue Wunder ist sein Interview. Wir glauben aber kaum, dass dies Pilsudskis letztes blaue Wunder ist, denn in seiner jetzigen Verfassung kann man noch auf andere Extraturen gespannt sein.

## Wer hat daran ein Interesse?

Seit einiger Zeit hören wir von den Mietern und Bewohnern der der Kasa Emerytalna zu Katowice in Ligota gehörenden Häusern verschiedene Klagen.

Es wurde einem Eisenbahner X die Wohnung deshalb gekündigt, weil angeblich seine Wohnung in Unordnung gehalten worden sei. Zu einer solchen Behauptung gehört zumindestens eine eingehende Untersuchung resp. eine Inspektion derjenigen Wohnung. Dies geschah aber nicht. Einem anderen wurde ebenfalls gekündigt, aus demselben Grunde. Zwei weitere folgten ihm nach. Einem dieser Eisenbahner starb durch eine solche Behandlung infolge Verschlimmerung des Herzeleidens seine Frau. Wollen die Beamten nicht aus den Wohnungen ausziehen, dann hat man ein verkürztes Verfahren bei der D. K. P. Katowice und man entlässt sie ohne weiteres.

Die merkwürdigste Auffassung der Eisenbahndirektion Katowice ist dabei folgende:

In das Mietsverhältnis zwischen den dort wohnenden Eisenbahnern und der Kasa Emerytalna zu Katowice will sich die Eisenbahndirektion nicht einmischen angeblich aus dem Grunde, dass dieses Verhältnis die Eisenbahndirektion nichts angehe. Beschwert sich aber irgend einer dieser Mieter, auf den Vorstand der Kasa Emerytalna, so fühlt sich sofort der neue Leiter dieser Kasa Dr. Włodek, (der, nebenbei bemerkt, in einem öffentlichen Lokal zu Katowice einen grossen Skandal gemacht hat, mit einem radca P. aus der D. K. P. Katowice), sofort beeidigt. Wir nehmen an, dass Dr. Włodek zwar Vorsitzender ist, jedoch noch lange nicht den ganzen Vorstand bildet. Wir haben in einer solchen Angelegenheit einen Brief gelesen, in dem vom Dr. Włodek als Vorsitzenden keine Rede gewesen ist. Der betreffende Beamte hat sich nur übr die Anpöbeleien eines gewissen Szczeponik, seiner Frau gegenüber, auf den Zarzad der Kasa Emerytalna beschwert. Und siehe da, dem betreffenden Beamten wurde die Kündigung zugestellt, unterschrieben von dem zu Urlaub weilenden Prezes Dobrzycki, mit dem Bemerken als Grund für die Kündigung sei die Beleidigung des Vorsitzenden der Kasa Emerytalna.

Der betreffende Beamte wurde auf Grund des § 32 (pragmatyki służbowej) aus dem Dienst entlassen. Die Eisenbahndirektion schämt sich schon anzugeben, auf Grnud eines Gesetzes aus welchem Datum und in welchem „Dziennik Ustaw" dieser Paragraph zu finden ist. Wir kommen ihr zu Hilfe. Denn der Paragraph 32 rührt aus dem hier noch rechtsverbindlichen Beamtengesetz vom 31. März 1873 in neuer Fassung vom 18. Mai 1907.

Also wiederum ein Beweis, dass man doch dieses Gesetz anwendet. Die D. K. P. Katowice aus Schamgefühl und um dies zu verschleiern, nennt sie dieses Reichsbeamtengesetz pragmatyka służbowa, die man in Polen doch nicht hat.

Nun was sagen denn die Vertreter der Eisenbahnverbände über die Behandlung des Pan Dr. Włodek, ihrer Mitglieder? Vielleicht will, der P. Z. K. noch tiefere Bücklinge machen.

## Ueber die D. K. P. Katowice

1. Wenn sich ein Angestellter der Eisenbahndirektion bei einem anderen darüber beklagt, dass er keine Remuneration erhält, wird derselbe sofort versetzt mit der Begründung, dass er dienstliche Geheimnisse verrät. (Beweis Zeller.)

2. Falls ein Angestellter der Eisenbahn eine Unterschlagung oder ähnliche Verfehlung zum Staatsschaden herausfindet, dann wird er schickaniert, geschädigt, und versetzt von einer Dienststelle zur ändern bestraft wegen Verleumdung, nachgerufen mit verschiedenen Schimpfnamen und zuletzt als geisteskrank und unfähig zum Eisenbahnarzt gesandt.

3. Während Eisenbahnangestellte, welche den Staat schädigen, unterstützt werden in nachstehender Art:

a) Falls festgestellt wird, dass der betreffende Angestellte, zum Schaden des Staates arbeitet, erhält er bald eine Beförderung (Aureli).

b) Falls festgestellt wird, dass der betr. Angestellte, wirklich zum Schaden des Staatsfiskus gearbeitet hat, wird er auf 2 Monate zur Kur gesandt.

c) Falls festgestellt würde, dass der betr. Angestellte wirklich etwas unterschlagen hat, aber aus Galizien stammt, iwrd derselbe sofort zum Wydział Mechaniczny auf eine höhere Stufe befördert, erhält sogar höheren Gehalt und auf diese Weise Gelegenheit zu neuen Unterschlagungen gegeben. (Laszczak.)

d) Angestellte niedrigeren Stufen haben kein Beschwerderecht und dürfen sich auch beim Nächsten darüber nicht beklagen, dass er keine Remuneration erhält, weil dieses sofort als ein Verrat dienstliche Geheimnisse angesehen wird, während der Behörde alles erlaubt ist selbst Dienstgeheimnisse preis gegeben — aber nur Privatfirmen und Lieferanten für die D. K. P. wie man's sagt: „Dass die Firma vorher informiert werden muss."

## Was geschah mit den 8000 Złoty?

In der Nummer 26 des „Głos G. Śl." haben wir eine Quittung angegeben, laut welcher am 30. 6. 1927 der Schulabteilungsleiter bei der Wojewodschaft Schlesien Dr. Rengorowicz 8000 Złoty für die Schulleiter und Schulinspektoren erhalten hat. Dieses Geld sollte den betreffenden zugestellt werden, für ihre Arbeit bei der Feststellung der Listen und Ausarbeitung dieser für die Kinder, die vom Knappschaftsverein Bücher und Schulutensilien umsonst erhalten.

Unser Artikel hat Staub aufgewirbelt, wie im Wyższy Urząd Górniczy, so erstrecht in der Schulabteilung. Man hat verschiedene höhere Beamte beschuldigt, sie seien die Autoren des Artikels. Wir stellen hiermit fest, dass die Mutmassungen dieser beiden Abteilungen bodenlos sind. Woher wir unsere Information haben das ist schon unsere Sache. Jedenfalls fragen wir an, weshalb seit dem 30. 6. 1927 bis zur Veröffentlichung des Artikels diese Gelder nicht nach Recht und Gerechtigkeit verteilt worden sind? Wir wissen, dass diese 8000 Złoty lediglich und allein nur zum Zweck für die Arbeit an die Schulleiter und Schulinspektoren bestimmt sind. Man soll sogar im Wydział Oświecenia Publicznego neue Kräfte angestellt haben, die dann die bereits ausgearbeiteten Listen noch einmal umarbeiten resp. feststellen. Diese Arbeit ist nicht notwendig, denn wenn dies zu deutschen Zeiten so gewesen ist, so kann es auch heute noch weiter bleiben.

Ausserdem haben wir erfahren, dass für dieses Jahr wiederum vom Wyższy Urzad Gorniczy in Katowice 8000 Zloty für dieselben Zwecke festgelegt worden sind. Deshalb sollen sich die Schulleiter und Schulinspektoren daran halten. Es soll sich der Abteilungsleiter Dr. Rengorowicz über unseren Artikel sehr geärgert haben. Wir stehen auf dem Standpunkte: „Mensch ärgere dich nicht, wundern musst du dich, da wirst du hübscher."

Es hat uns ja sehr Leid getan, den Dr. R. zu erwähnen zu müssen. Jedoch mussten wir es tun, um der Gerechtigkeit und dem Recht zum Siege zu verhelfen.

## Bei welchem Pfarrer war denn dies?

Das „Berliner Tageblatt" Nr. 283 bringt eine folgende sehr interessante Begebenheit aus Oberschlesien:

„Die Rechnung des braven Arbeiters.

**Katowice.** Mehr schlecht als recht, weil arbeitslos, lebt in einem oberschlesischen Dorfe ein braver Kumpel, ein Bergmann, dem man nichts Nachteiliges nachsagen kann als dieses: dass er hinreichend verdächtig ist, ein Kommunist zu sein. Sonst aber gesund, beliebt im ganzen Orte, und darum auch eicht ohne einen gewissen Anhang und Einfluss.

Der Pfarrer, ein kluger und gewandter Seelenhirt, hat den lebhaften Wunsch den verlorenen Sohn — kurz vor der Wahl — für die sanacja moralna, die moralische Sanierung des Pilsudski-Blocks zu gewinnen. Er bestellt ihn aufs Pfarramt. Ob er, für gutes Geld, Holz hacken wolle. Freilich, gern.

Täglich hackt der brave Kumpel im Pfarrhofe zwei Stunden lang Kleinholz für die Küche. Der Pfarrer beobachtet wohlgefällig den Eifer des Arbeiters, und als die letzte Woche vor der Wahl beginnt, fragt er: Wollen Sie nicht auch täglich in die Hauskapelle zur Abendandacht kommen, die ich für die Hausbewohner abhalte? Freilich, gern.

Nicht minder vorbildlich als beim Holzhacken beteiligt sich der Kumpel mit hingebender Sachlichkeit an der Abendandacht. Allabendlich. Am Sonnabend aber, es ist der Abend vor der Wahl, die dem Pfarrherrn den Sieg seiner sanacja moralna bringen soll, überreicht der Kumpel Hchwürden, immer mit der gleichen freundlichen Miene, folgende Rechnung:

| | |
|---|---|
| 12 Arbeitsstunden Holzhacken, a 1½ Zl. | 18 Zl. |
| 6 Mal ½ Std. Abendandacht zu je ½ Zl. | 3 Zl. |
| Summa | 21 Zl. |

Die Rechnung des braven Arbeiters ist genau aufgestellt, nur die Rechnung des Pfarrers hat nicht gestimmt. Schon die Höherbewertung des Holzhackens gegenüber der Andachtsübung würde genügen, um das zu beweisen. Der Pfarrer hat erneut die alte Weisheit erfahren, dass Undank aller Welt Lohn ist. Und er hat, mit einer leichten Veränderung das Wort der Schrift gesprochen: An ihren Rechnungen werdet ihr sie erkennen. A. Hdk."

War das vielleicht bei einem der 13 Geistlichen, die sich der Sanacja Moralna angeschlossen haben, passiert? — Der betreffende Pfarrer wird recht grosse Augen gemacht haben müssen, als ihm der Arbeiter die Rechnung für die Anwesendenheit bei der Abendandacht präsentiert hat.

Aber Recht so! — Er hat zu wenig liquidiert, zumal der betreffende Pfarrer die Rechnung bestimmt nicht aus eigener Tasche begleichen hat.

## Vielleicht hilft der Magistrat doch!?

Unsere Notiz in der Nummer 28 über die Besoldung der Fleischbeschauer im Schlachthaus zu Katowice hat etwas Staub aufgewirbelt im Magistrat. Wir stehen selbstverständlich auf dem Standpunkte, dass die Angelegenheit vor das Forum des Kuratorjum Rzeźni Miejskiej kommt. Die Behauptung gewisser Magistratsmitglieder, als ob es den Fleischbeschauern, oder wie man das bei uns so schön „polnisch" nennt Trichinoskopisten, sehr gut ginge, ist nicht stichhaltig. Im Schlachthaus zu Katowice ist nach dem Artikel eine grosse Stille eingetreten. Gewisse Leute deuten das als eine Ruhe vor dem kommenden Gewitter. Wir können anderhand von Lohnzetteln dem Magistrat zu Katowice nachweisen, dass das Gehalt, resp. der Verdienst der Fleischbeschauer in der Rzeźnia Miejska zu Katowice nicht so hoch ist, wie es der Magistrat behauptet.

## Dort hat man andere Töne!

Nach den Wahlen zum Reichstag musste die ehemalige Regierung zurücktreten. So verlangte es die Staatsraison, so verlangte es der Parlamentarismus. Bei uns fanden auch Wahlen statt, aber die Regierung hat nie daran gedacht, zurückzutreten- obwohl bei der Beschlussfassung über das Budget der Sejm, wie der Senat sehr deutlich der Regierung zu verstehen gegeben hat, was er über sie denkt.

In das Kabinett der deutschen Reichsregierung wurde auch ein gewisser Dr. Hilfferding gewählt, und zwar als Reichsfinanzminister. Nachdem der Reichskanzler sein Exposee vor dem Reichstag kund gegeben hat, kam zur Debatte über das Programm der jetzigen Reichsregierung. Und ein Abgeordneter, d. h. der Nationalsozialist Strasser erklärte über den Reichsfinanzminister Dr. Hilfferding folgendes: „Es ist eine Schande, dass ein in Ost-Galizien geborener negroider Jude hier als Reichsfinanzminister auftritt.

Man sieht also, dass dort diese Leute mit den wahren Worten gekennzeichnet werden.

## „A ja ci powiadam, żebym głosu nie była oddała na 1, gdybym była wiedziała, co się z tą sprawą zrobi"

Tak oświadczyła jedna z Polek z związku przy N. P. R. w Katowicach o godzinie 5½ po południu po zebraniu, jakie te Polski miały czyniąc zebranie pod przewodnictwem Pani Maciejowskiej.

Widać z powyższego, że Panie z N. P. R. są obecnie strasznie niezadowolone, że już się tak daleko posunęły, iż nie byłyby gćosowały na listę nr. 1 czyli na listę sanacyjną.

Z powyższego wynika, że już się sprzykrzyło N. P. Rom i polkom z NPR. być pod batutą w towarzystwie razem ze Sanatorami. Podsłyszeliśmy to na korytarzu, gdy Panie Polki wychodziły z zebrania w dniu 4. 7. 1928 r. Być może, że niejedna z tych Polek będzie się wściekała, że z tego rodzaju rzeczy się wyspowiadały. Faktem pozostanie fakt, że nie stało się tak, jak „Polska Zachodnia" sobie życzyła, czyli, że zrobiło się coś, co dla „Zachodni" i Sanacji stało się nieprzyjemne.

## A może teraz Małopolska Wschodnia i Zachodnia będzie składała na naszych gospodarzy dotkniętych katastrofą żywiołową?

Jak ktoś pisknie o czemś, że tam się coś stało, w Małopolsce lub na Kresach wschodnich, to zaraz zaprzęgną w rydwan przynajmniej naszych kolejarzy i już składki się potrąca, to na powodzian, to na innych. Pisaliśmy niedawno, że część z tych składek na powodzian przywłaszczył sobie zausznik Aurelego Rybickiego Pan Laszczak, za co dostał 1 rok ciężkiego więzienia.

Pisaliśmy w numerze 28 „Głosu Górnego Śląska, że ze składek na L. O. P. P. kupiono dwa albumy, a to jeden dla takiego fachowca, jakim był Aureli Rybicki, a drugi dla Prezesa Dobrzyckiego za ogólną sumę 1525,31 złotych.

„Katolik" nazywa się „Katolik Polski", a można by powiedzieć katoliczek ze Pawłowiczek, sam już pisze, że? „**Mamy też nadzieję, że władze warszawskie ,które czerpią poważne dochody ze Śląska,** przyczynią się wydatnie do ulżenia doli tych, którzy zostali ciężko poszkodowani przez rozszalały żywioł."

Może ta 13. tych księży z ks. Kupilasem na czele ujmie się teraz w imieniu miłości bliźniego za naszymi gospodarzami dotkniętymi burzą huraganową. Przecież u nas Sanacja jest na każdym kroku. Dano zaś tam jakie muś. Orkanowi podobo poecie i pisarzowi za jego zasługi, który Górnego Śląska nigdy nie widział, aż 10 000 zł. w uznaniu zasług na wniosek Wojewody Dra Grażyńskiego. A więc jednym się sypie jak z rogu obfitości. Jesteśmy ciekawi, czy też teraz nareszcie zareaguje Sanacja Moralna na Górnym Śląsku, żeby przyjść z pomocą naszym rolnikom poszkodowanym przez burzę huraganową.

## „Kasztelanka" w Zakopanem

„Tutaj wesoło, tylko gospodarka innego rodzaju i to na **koszt i szkodę** kolejarzy, którzy są z „Kasztelanki" wogóle niezadowoleni". I na to się płaci!!!!?

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.